

**Od autora:** Tekst konkursowy - pojedynki literackie, edycja czwarta.

---

Spódniczka Pani Procesor sugerowała, że może pod materiałem czai się mała, wilgotna myszka, która czasem, a czasem nie, otwiera pyszczek, wystawia różowy języczek. Kobieta jak miód. Rozwiera usta o smaku wiśni, modeluje słowa:

- Z miasta A do B, o godzinie 9:45, wyjechał ze stałym przyspieszeniem pociąg osobowy. Oblicz odległość pomiędzy miastami, przy założeniu, że... – Zręczna, ciepła dłoń, paznokcie błyszczą czerwienią, zapisuje zadanie na tablicy.

Oddalał się. W sen. Może w marzenia.

Dudni, łka, płacze. Jak każdy trzmiel o niewiedzy zamkniętej w ciasnej chitynie główki, co unosi się nad kwiatem i pyli, i nie opada tylko dlatego, że nie wie, nie myśli, nawet nie zdaje sobie sprawy, że jakaś siła ciężenia może zessać go znad pachnącego rumianku, tak on – milion ton stali – brnie, orze ciszę chrzęstem kół, bezmyślnym i nie do zatrzymania, jak złośliwy nowotwór cywilizacji, co zje, pożre sam siebie i matkę, bez cichych pytań – dlaczego? co? i kiedy? – aż z oczu wycieńczonej Ziemi spłyną krwawe łzy.

- Kowalski?

Na dworcu, szesnastego roku życia, uciekłem od samego siebie. Budynki, drzewa, pociągi powlepiane w strzepy gór na horyzoncie. Wszystko smagał wiatr, unosił śmieci, ptaki grzebiące w śmieciach i lepki zapach bezdomnych. Drzewa wciąż obumarłe po zimie czekały na liście, w których zaklekoczą wagony. To właśnie tam...

...głos, krzyk:

- Kowalski! Śpisz?

„Z tobą chętnie”, myśli, a wytrząsając z powiek wspomnienia, mówi:

- Nnn...ie – zacina, zapieka się przy okazji jak igła w misternym urządzeniu z czasów rewolucji przemysłowej, jak gruby łoniak w pierwszym kondonie, kupionym jako próba odwagi, potem nerwowo naciągany w trochę spleśniałej po kątach łazience cichego domu z Jezusem, w każdej izbie przybitym do ściany, i mamą po drugiej stronie drzwi – jej, tej łazienki – szykującą kanapki z margaryną i serem, wołającą: „Jedzenie!”

„Je... jebaka, kiedyś będę jak Rocco!”, myśli, ściska uda, tamuje przepływ krwi, chowa głowę w ramiona przed męką wieczną, piekielną, przed ojcem, którego zimną twarz przerzynał czasem cichy wrzask: „Jesz mój chleb i mojego Boga.”

- Kowalski! Śpisz?

- Nnn...

- Kowalski, co mi powiesz o pociągu?

- Ppp...pociąg...nie mi pani po lekcjach?

Proste słowa, a wyskoczyły jak diabeł z pudełka. Zamknął w nich sto lat behawioralno-poznawczej, wy-

dłubując sam siebie z chityny tępej główki zaszczonej fałszywym dogmatem. „To jakbym pierwszy raz odetchnął nosem wolnym od polipów...”, myśli, czuje przypływ sił witalnych, z premedytacją nie zaciska ud.

*shinobi*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

shinobi, dodano 10.11.2013 09:18

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).